

Antyгона w Chatce

Pod koniec ubiegłego roku w Chatce Żaka wystawiono „Antygonę” Sofoklesa. Fakt ten zasługuje na uwagę z kilku powodów. Po pierwsze, już sama inscenizacja arcydzieła antycznego dramaturga jest wydarzeniem godnym odnotowania. Po drugie, premiera tej tragedii grekiej miała miejsce w miasteczku akademickim, w sali, w której na co dzień króluje muzyka rozrywkowa, zatem ów głos refleksji metafizycznej dobiegający z mroków przeszłości w tej przestrzeni brzmiał szczególnie. Po trzecie wreszcie, nie bez znaczenia jest i to, że omawiana inscenizacja jest dziełem czynnych oraz byłych artystów Teatru im. Juliusza Osterwy.

Wiemy na jak wielkie opory natrafiają niezbędne reformy wprowadzane, lub czekające na wcielenie, w III Rzeczypospolitej. Teatr polski również czeka na przebudowę i odrodzenie, jak dotąd – daremnie. Nadal tkwi w marazmie Chocholego tańca z finału *Wesela* Wyspiańskiego. Organizacja teatrów polskich po 1989 r. nie uległa zmianie, nadal są one „na garnuszkę” państwa. W tym sensie, i nie tylko w tym, teatr polski jest chory. Przygotowanie nowej inscenizacji trwa trzy miesiące. Jeżeli w dodatku funkcję reżysera pełni artysta zamiejscowy, a w Teatrze im. J. Osterwy tak jest najczęściej, koszty „produkcji” rosną niepomniernie. W rezultacie dyrekcja daje pięć – sześć premier w sezonie, gdyż na więcej „nie ma pieniędzy”.

Osiemdziesiąt lat temu, u progu II Rzeczypospolitej, teatr lubelski nie miał żadnej subwencji, a mimo to dawał około dwudziestu nowych inscenizacji (nie licząc wznowień) w sezonie. Jak to było możliwe? Działo się tak, gdyż taka była wola dyrekcji, której podporządkowano artystów teatru. Tylko wpływy kasowe stanowiły podstawę bytu tej instytucji, należało więc grać codziennie, dając w święta dodatkowe przedstawienia „porankowe” (dla dzieci) lub „popołudniówki” dla publiczności „pracującej”. W latach trzydziestych stworzono wzorowy harmonogram pracy – sztukę kameralną przygotowywano w ciągu czterech, a widowiskową – sześciu tygodni. Użykiwano w ten sposób znaczne oszczędności kosztów, a ponadto świeżość gry i dojrzałość artystycznego wyrazu. Współczesny teatr polski odrzuca ten rytm pracy, broni się przed nim.

Jednak nie wszyscy artyści godzą się na to. Od kilku lat w Domu Kultury przy ul. Wallenroda działa Teatr Kameralny, kierowany przez Jana Wojciecha Krzyszczaka, dający dwie – trzy premiery w sezonie. Warto

dodać, że na małej scenie LSM występują aktorzy etatowo związani z Teatrem im. J. Osterwy. Tak też jest w wypadku Sceny ZASP, inaugurującej swoją działalność w Chatce Żaka. Nową inicjatywę artystyczną trzeba powitać z uznaniem. W półmilionowym Lublinie jest miejsce dla kilku ambitnych inicjatyw teatralnych. Niechaj rywalizują ze sobą, niechaj prześcigają się w pomysłach repertuarowych i inscenizacyjnych. Monopol zabija gospodarkę, szkodzi również sztuce.

A sama inscenizacja „Antygony”? Wyreżyserował ją Roman Kruczkowski, niegdyś artysta czołowej sceny lubelskiej, pełniący od pewnego czasu funkcję dyrektora Akademickiego Centrum Kultury. Widza uderza asceza środków artystycznych. Scenografia Ireneusza Salwy ogranicza się do dwu nałożonych na siebie podestów, usytuowanych w centrum sceny, na których umieszczono tron królewski zwieńczony strzaskaną kolumną, będącą wymownym znakiem ostatecznej klęski Kreona. Całość utrzymana jest w szarej tonacji popiołu. Muzyka Gabriela Meneta, wykorzystująca rytmy popularnej muzyki rockowej, buduje napięcie, stanowi precyzyjne wprowadzenie do scen lirycznych. Reżyser wprzął do inscenizacji oświetlenie, które w scenach zągęszczonego dramatyizmu zmienia natężenie oddając atmosferę wzburzenia i emocji. Ruch sceniczny ograniczony został do niezbędnego minimum.

Rolę tytułową gra Magdalena Szejman-Lipowska. Artystka konsekwentnie broni racji Antygony, reprezentującej ład moralny oraz odwieczne prawo nakazujące grzebanie umarłych. Jej siostrą, Ismeną, jest Violetta Tomica. Niewdzięczną rolę Kreona gra Paweł Sanakiewicz, artysta uczynił wszystko, co mógł, ażeby władca reprezentujący interes państwa miał ludzką twarz. W roli jego żony, Eurydyki, ujrzeliśmy Annę Toronczyk. Jedną ze swoich najlepszych kreacji stworzył Ludwik Paczyński grający rolę Strażnika – uosobienie „poziomości” życia. Henryk Sobiechart akcentował mądrość pokoleń manifestowaną przez Terezjasza. Barbara Wronowska i Zbigniew Szejman, występujący w roli Chóru, demonstrowali wzorową wymowę pięknego wiersza greckiego arcydzieła, wystawionego w przekładzie Ludwika Hieronima Morstina.

Wypada więc Scenie ZASP życzyć wielu dalszych sukcesów tak w repertuarze klasycznym, jak też współczesnym. Inscenizacja „Antygony” Sofoklesa jest dobrym prognostykiem na przyszłość.

Stefan Kruk

II
4
"Niedziela Lubelska" Nr 3
17. I. 1999r

niedziela 3 (277)/99